Nr. 24. Kraków, Piątek dnia 24 Lutego 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 f.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Od Administracyi.

Prenumerata Gazety do końca kwartału wynosi . . . . 1 złr.. a łącznie z przyszłym kwartałem 4 złr.

Inicyatywa obywatelska.

Zewsząd, ze wszystkich zakątków kraju i ze wszystkich odłamów społeczeństwa, dochodzą nas słowa współczucia w boleści wyrażonej z powodu smutnych wypadków, jakie zaszły wśród naszej ruskiej ludności, słowa uznania obywatelskiego dla stanowiska zajętego przez nas w sprawie ruskiej.

Nie wątpimy ani na chwilę, że przynajmniej równie żywem jest poczucie niebezpieczeństwa, jakie nam zagraża od wezbranych fal panslawizmu, od chmury ładownej gradem i piorunami, jaka nadciąga z północy. Rozmowy codzienne, pytania nadchodzące z zacisznych okolic — są tego poczucia świadectwem.

Cóż wszakże robi się w kraju, aby powstrzymać dalszy rozkład społeczny? co się czyni, jeżeli nie dla zasłony od niebezpieczeństwa, to chociażby dla przygotowania się, aby jego skutki były dla nas najmniej strasznemi. Od wypadków warszawskich z końca zeszłego roku, które były dla każdego już zrozumiałym sygnałem rozpoczętej epoki krytycznej, cóż się zrobiło ze strony naszej, aby z epoki takiej wyjść żywymi, jeśli nie zwycięzko; gdzie jakiś początek zbawczego działania!

Po dziennikach nie brak na wszystkich miejscach łamów gazeciarskich słów ostrzegających, rad i pomysłów, nie brak głosów obywatelskich i roztrząsań nadchodzących od myślących patryotów i statystów. To na papierze i w sferze myśli; na polu życia gdzież ślad nawet początku politycznej czy społecznej działalności — niezbędnej zawsze w narodzie żywym, a dziś nakazanej okolicznościami.

Bywały chwile haniebne dla naszego narodu. Bywały chwile ogólnego prawie zepsucia, bywały chwile samobójczej zapamiętałości, bywały chwile głupiej bezmyślności. Dziś, taką zapamiętałość samobójczą przedstawia chyba sam tylko odłam ruski naszego społeczeństwa, lub raczej część jego; stan społeczeństwa nie mniej przeto jest straszny: to nieruchomość w niezamkniętym jeszcze grobie, grobowa nieruchomość z otwartemi oczyma!

Trudne warunki naszego bytu, ciężką inicyatywa pojedynczych obywateli, od szerszej inicyatywy politycznej odwykliśmy, nasza dyktatura, delegacya nasza reichsratowa zagrzęźa w sporach parlamentarnych, nie-naszych. A jednak, potrzeba nam inicyatywy z góry, z wyniosłych stanowisk naszego społeczeństwa, aby wywoływać uzdrawiającą u dołu działalność, aby utworzyć prąd dający siłę polityczną, spajający rozstrzelone usiłowania, prąd — pod którego zdrowotnem działaniem pozbylibyśmy się czynników biernie lub czynnie rozkład społeczeństwa utrzymujących. Tak jest, choć rządy zewnętrzne nad krajem nie w naszym są ręku, trzeba, abyśmy zrozumieli, że wśród dzisiejszych zwłaszcza okoliczności, od siły prądu narodowego w kraju zawisło usunięcie niepomyślnych czynników.

Przed rokiem, gdy nowy Marszałek obejmował ster autonomii krajowej, jakież nadzieje obudzała ta nominacya! Jakżeż podnoszono znaczenie moralne tej wysokiej godności — a w Polsce siła moralna najwięcej jeszcze stanowi! Jakżeż popularnym stał się nowy nominat. — Po roku zblakła popularność, nadzieje zachwiały się wskutek długich oczekiwań wśród gorących czasów, a prądy osobistych uraz, tak wiele znaczące w naszem społeczeństwie, i tu grunt minują.

Ruś nam dawała przez wieki wieków mężów śmiałej myśli i dzielnego czynu. Karty naszych dziejów w ludzkości, odmalowane złotem i purpurą, są w znacznej bardzo części dłonią ruską skreślone. Gdy Marszałek przemówił w chwili pierwszego otwarcia Sejmu pod jego laską, gdy dotknął anemicznego stanu naszego społeczeństwa pod względem ekonomicznym, a na stosunki ruskie w kraju rzucił pogląd podniosły, i do tego dołączył słowa śmiałej zachęty, zdawało się, że i tym razem zeszło natchnienie patryotyczne w ten umysł ruski, do tej dłoni energicznej.

Mimo podniosłego poglądu — właśnie w ruskich stosunkach objawia się u nas najsilniej rozkładowe działanie. Winni są, czy nie, aresztowani we Lwowie i jakiej mianowicie zbrodni, któż o tem prócz sądu wiedzieć powinien. Lecz winni, czy nie winni oni, że jest rozkładowe działanie, że przewodnią jego myślą jest zdrada kraju, o tem nie tylko my wszyscy wiemy, o tem wiedzą w Wiedniu sfery rządowe, o tem wie cała Europa. — Świat patrzy, jak my z tą wewnętrzną chorobą sobie radzimy.

Pod wpływem zaszczepionych zdradzieckich myśli, pod wpływem dążności rozkładowych, zażywianych społeczną i towarzyską niechęcią, prowadzi się działanie mające zaspokajać potrzeby społeczeństwa, a szczególnie potrzeby ludu prostego. Rzadki tydzień przechodzi, aby nie została tu i owdzie otwartą czytelnia ludowa, jedna lub więcej takowych, z wyróżniającym się obcym, że tak powiemy, charakterem. Nie ma jednego numeru pisma ruskiego, propagującego odrębność, któryby nie zamieszczał składek drobnych a licznych na rzecz stowarzyszeń, o których wiemy, że obcą myślą były zatrute. — A my cóż na to, jakież czyny nasze wobec tworzącego się gruntu obcego przez zaspokojenie istotnych potrzeb społecznych, żywych i ciągłych, staraniem... nie naszem!

Nie jest powołaniem Gazety, ani nie mamy tej zuchwałości, aby dawać rady i pomysły czynnikom powołanym.

Lecz oto była sprawa „Macierzy“. Wykazaliśmy wówczas, jak z obowiązku wypadło, jak potężnym środkiem moralnego podniesienia stać się może ona dla nas w dzisiejszych okolicznościach, wykazaliśmy także, czem się ona stać może w sprawie ludu całego, w sprawie oświaty i ruskiego ludu i pociągnięcia do działania szczerych przyjaciół ruskiej narodowości. O sprawie tej wiemy, że weszła w stadium opłakane, że grozi jej, nie zmarnowanie nawet na drobniuchne cele, lecz poprostu wsiąknięcie w miałki piasek. Ale mąż który wystąpił z tą myślą patryotyczną ludową, który wielkością imienia swego i zasług, i staraniem niezmordowanem myśl wprowadził na drogę urzeczywistnienia, mąż ten złożył losy dalsze tej sprawy, w najbardziej powołane ręce, Marszałka krajowego Galicyi. Niechajże on więc sprawę ratuje i zrobi z niej potężny środek zbawczego działania — jeszcze nie jest zapóźno.

Mówimy to dla przykładu jedynie.

Umysły nasze polskie stały się skłonne do hamletyzmu. Nie chcemy i nie powinniśmy się oddawać hamletowskim usposobieniom. Dla tego też i my nie powiemy nikomu z Hamletem: „Idź do klasztoru!“ ale powiedzieć musimy, że wszelka opuszczona sposobność działania z powołanego miejsca w tych niebezpiecznych okolicznościach, jest zwiększeniem cierpień i trudów narodu.

Pan Józef Baum, jako zastępca prezesa byłego komitetu centralnego dla Galicyi zachodniej, ogłosił odezwę, w której zawiadamiając wyborców większej własności powiatów: Bochnia, Wieliczka, Brzesko, o rezultacie odbytego w Bochni, dnia 18 b. m., zgromadzenia przedwyborczego, *wzywa* ich, aby przy wyborze posła do Rady państwa, dnia 28 b. m., *solidarnie* na p. Atanazego Benoë głosowali.

Nasze zapatrywanie na kandydaturę p. Atanazego Benoe, wyraziliśmy już z całą otwartością i stanowczością. Lecz to nakłada nam właśnie obowiązek zwrócenia uwagi na szczególne wezwanie byłego komitetu centralnego, które zagraża wprowadzeniem do wyborów niepowołanej, a szkodliwej dla rozwoju

---

Wizyta dwóch Polaków na Kaprerze.

(Korespondencya z Neapolu).

W styczniu udałem się do Włoch dla porozumienia się z krewnym, pozostającym w Neapolu na kuracyi, a że tam słyszałem jakoby mój dawny wódz generał Garibaldi mocno zasłabł i lekarze nie czynili nadziei, aby mógł zupełnie przyjść do zdrowia, udałem się w towarzystwie lekarza i byłego mojego towarzysza broni z lat 1859—60, w czasie wojny o niepodległość Włoch, na wyspę Kaperę, aby osobiście się przekonać o stanie zdrowia naszego ukochanego wodza i przytem, aby zarazem nabrać tam nowych sił do wytrwałości w pracy przez osobiste zetknięcie się z ową elektryczno-magnetyczną siłą, która to swego czasu tak skutecznie pobudzała naród włoski, począwszy od chaty wieśniaka aż do marmurowych pałacy, do wywalczenia sobie niepodległości.

Znane są u nas liczne opisy owych czarujących widoków zatoki Neapolitańskiej i owe malownicze położenie tej dzikiej lecz ponętnie z morza wychylającej się wysepki, którą od niepamiętnych czasów tak słusznie wyspą „Capri“ (kóz) nazwano; przeto nie będę tu opisywał wrażeń wywartych pięknością tej natury i tych okolic, nad któremi panuje Wezuwiusz z unoszącym się nad nim dymem, wskazującym śmiertelnikowi, że w łonie ziemi wre życie pobudzające ją do czynnego formowania na powierzchni wegetacyi odwiecznej z woli Stwórcy powstałej, a oddanej człowiekowi do nieograniczonego użytku. Krótką naszą podróż odbywaliśmy na małym parostatku przewozowym, którego załoga nieliczna, jak zawsze nader jest uprzejmą i gościnną dla licznych gości, którzy tam się udają, aby „ojca ludu włoskiego Giuzeppo,“ jak go tam nazywają, powitać i zapewnić, że on zawsze żyje w sercach wszystkich sprawiedliwych i uciśnionych niewolą narodów. — Polaków też tam cenią i szanują i dosyć było powiedzieć, że jesteśmy dawnymi wiarusami generała Giuzeppo i udajemy się do niego, aby nie być wyzyskiwanymi przez natrętnych i doznawać życzliwości i bezinteresownej usłużności ze strony załogi i posługaczy.

Dość rano wysiedliśmy na dziki brzeg Kapery z bijącem sercem, a wdrapawszy się po wschodach wykutych w skale i zużytych a dość niewygodnych, ruszyliśmy podwójnym krokiem do znanej skromnej rezydencyi naszego ukochanego wodza. — W domu zastaliśmy dawne znane nam oblicza i wiernych sług, którzy nas serdecznie przyjęli. Poczem zapewnili nas, że generał ma się już lepiej, lecz, że zaraz nie możemy do niego się udać, bo właśnie co zasnął, czując się zmęczony po odczytaniu mu nowin i sprawozdań z całego obszaru Europy tam nadchodzących, a które mu odczytują Jego dawni wiarusy, ubiegający się o zaszczyt pilnowania i służenia mu. Generał stara się zawsze wiedzieć wszystko to, co się plecie na tym świecie i nic mu obcem nie jest; pragnie on bowiem zdążać za postępem i śledzić rozwój życia narodów, aby mógł jasno patrzeć w przyszłość i swą radą wspierać obozy walczące za wolność i niepodległość.

W domu jak zwykle panuje skromność i purytanizm, bo po wojskowemu wszystko jest tam urządzone, a porządek panuje wzorowy; znając zaś od dawna zwyczaje domowe, udaliśmy się na przekąskę, gdzie opowiadaliśmy towarzyszom dawnych walk i znojów ważne nowiny polityczne z Północy i ze Wschodu. Niezadługo też przybył do nas syn generała i radośnie nas powitał wykrzyknikiem: Jak się macie bracia Polacy! Ojciec się ucieszy wami, bo życzył sobie, aby się porozumieć osobiście z wiernymi synami męczeńskiej Polski!“ Poczem obsypał nas rozmaitemi pytaniami i zapewnił, że ojciec zawsze czule kocha Polskę i często o niej mówi, ile razy tylko odczytują mu nowiny z tego nieszczęśliwego kraju. Zwłaszcza o Warszawę najwięcej się dopytuje, bo nadsyłamy generałowi pisma polskie ilustrowane i liberalne dzienniki. — Ostatnie wypadki warszawskie mocno zaniepokoiły generała i jego otoczenie i musieliśmy zdać szczegółowe sprawozdanie o wszystkiem tem, co się tam dzieje, a nawet o postępie nihilizmu w Rosyi musieliśmy wspomnieć; tam bowiem myślą, że nihilizm jest motorem w Rosyi dla osiągnięcia wolności takiej, jaką my ją rozumiemy, na podstawie poszanowania własności i wolności dla każdego narodu.

Zasiadając pod obszerną werandą, której widok zwrócony na piękne morze rozkołysane wiatrami i na tę część najpiękniejszą zatoki, rozprawialiśmy i rozbierali naprężone położenie Europy, z powodu zapanowania militaryzmu a z nim siły przed prawem, poczem wspólnie udaliśmy się do znanej sali jadalnej, ozdobionej jedynie trofeami zwycięztw wolności nad tyranią i niewolnictwem, gdzie przy skromnie zastawionym stole zasiedliśmy do jeszcze skromniejszego obiadu z czterech potraw się składających, Generał jednakże pozostał z swoim pokoju i kazał nas prosić po obiedzie do siebie jakoby na deser.

Przy obiedzie, starym obyczajem, wspominaliśmy dawnych towarzyszy broni i pracy już na tej ziemi zgasłych a należących do rozmaitych narodowości. Tam też niezapomnieliśmy wspomnieć o Kosaku, Hauke, o dzielnym Sułkowskim Nullo, poległym na polu bitwy w Krakowskiej ziemi w roku 1863, każdy z nas wspominał rozmaitych wiarusów różnych narodowości, stanu i religii. Nazwisko Kossuta z prawdziwą czcią wymieniliśmy, a obok niego i Wiktora Emanuela, cnego żołnierza i patryotę, który pierwszy piastował koronę całych i niepodległych Włoch. Cavour nieśmiertelny także tam niezostał zapomniany, chociaż i jego polityka uległa Napoleonowi III, wielu tam się niezgadzało, bo miano do niego żal za ową zadaną ranę od braci naszemu wodzowi.

Wstawszy od stołu poszliśmy w dziewięć osób do skromnie bardzo umeblowanej sypialni naszego wodza, który nas przywitał swym serdecznym i jasnym uśmiechem, zwykle na jego ustach spoczywającym, a czaru-

politycznego życia w kraju dyktatury. Komitet, o ile wiemy, utworzony z inicyatywy przeszłego Sejmu, miał za zadanie czuwać specyalnie nad wyborami w małej własności, aby je ochronić od wpływów, szkodliwych dla kraju, co do wyborów zaś z innych kuryj, miał być tylko organem pośredniczącym i ułatwiającym. Dzisiaj okoliczności polityczne zmieniły się do niepoznania. Mandaty przeróżnych parlamentów i deputowanych w tym przeciągu czasu wygasły, a komitet zawsze, jak widać, czuje się powołanym i wzywa do solidarności w imię, nie wiadomo, jakiej myśli i jakiego mandatu i to wzywa w kurji, która może najbardziej jest powołaną, aby w niej wyrobiły się pojęcia o polityce praktycznej radzenia potrzebom kraju, wśród obecnych okoliczności i w której w żadnym wypadku wybór szkodliwie wypaść nie może. Zajęcie takiego stanowiska jest po prostu zawadą swobodnego objawu woli kraju, przejawiającej się w opiniach wyborców dla kandydatów takich, jak p. Benoë, jest po prostu ubliżającem.

Umizgi Skobelewa do Węgier.

Skobelewa odwiedził w Paryżu korespondent węgierskiego dziennika „Budapesti Hirlap“.

Rozmowa toczyła się najprzód o słynnej pani Adam, redaktorce „Nouvelle Revue“, która dała list rekomendacyjny korespondentowi do jenerała Skobelewa. Skobelew zauważył, że niesłusznie przypisują podróży pani Adam do Petersburga cele dyplomatyczne, gdyż traktowania dyplomatyczne należą do ambasadorów. „I moje tu przybycie wielu łączy z politycznemi celami, tymczasem celem moim nie jest nic innego, jak wypocząć po trudach kampanii azyatyckiej.“ Wspomniałem mu wtedy, powiada korespondent, na dwie jego mowy, które mają polityczną doniosłość.

„Oh te mowy, powiedział Skobelew, dzienniki przekręciły co do ich sensu. Ja tylko mówiłem o oswobodzeniu Słowian, jako o rezultacie procesu, który się rozpoczął. Ten rezultat nastąpi, chociażby Rosya nie wystąpiła zaczepnie. Widzimy to już w Hercegowinie, gdzie bez rosyjskiej pomocy wybuchł ruch, i Austrya będzie zmuszoną dać tamtejszym Słowianom własny ich rząd.“

Wspomniałem jenerałowi o Słowianach węgierskich. „Ach, prawda — uśmiechnąwszy się odparł jenerał — pan jesteś Węgier! To bardzo rycerski i dzielny naród! Dziwię się niezmiernie, że jego zamiłowanie do wolności nie wywołało podczas ostatniej wojny współczucia dla tych, którzy za wolność walczyli. Napróżno! wy nam nie zechcecie przebaczyć 1849 roku. Tylkoż teraz inne czasy nastały: wtedy panował car Mikołaj, a teraz zasiada na tronie Aleksander IIIci. Wolność Słowian nie wyklucza, ale ubezpiecza wolność Węgier, przeciwważąc germanizacyi. Wasi współplemiennicy Finlandczycy nie skarżą się na russyfikacyę“ „A Polacy?...“ wtrąciłem, powiada korespondent. „To całkiem co innego“ odrzekł jenerał, „Polska samodzielna nie byłaby się utrzymała, i jeżeli my nie zrobilibyśmy jej rosyjską, stałaby się równie prędko niemiecką, jak poznańskie.“

„Pesti Napló“ główny organ niegdyś deakistów a dziś oppozycyjny, odpowiada w następujący sposób na umizg Skobelewowski do Węgier.

„Imię naszego króla Franciszek-Józef, dla którego pozostajemy z wiernością.

„Z Austryą zawarliśmy pragmatyczną sankcyę, w tym związku wieleśmy mieli do zniesienia, wiele wycierpieli, lecz Austrya nie dosyć silna, aby Węgry zawładnęła i utrzymała.

„Dla tego z nią zrywać nie chcemy, dopóki Austrya istnieje.

„Takiej niezawisłości i swobody, jak Finlandya, nie posiadamy wprawdzie; lecz nam wystarcza węgierska konstytucya, dla czegóżbyśmy mieli więcej pożądać — od Rosyi.

„Od Niemców broniliśmy się bez rosyjskiej pomocy przez lat tysiąc, i następnie także, choćby w ciągłej walce, damy sobie radę w Węgrzech przeciw germanizacyi.

„Jakże panslawizm godzi się z całością i wolnością Węgier?

„Rosyjski związkowy nasz, jakżeby zadowolnił Słowaków, Rusinów, Chorwatów i Serbów, aby Węgrom nie dokuczyć i kraju nie rozbić?

„Jeżeli Polsce nie potrafił dać należnego stanowiska i wolności w mocarstwie cara, jakżeby niezawisłość państwową Węgier znosić potrafił, które dzielą Słowian południowych od północnych a wschodnich od zachodnich?

„Nieprzyjaciołmi Słowian nie jesteśmy, zaiste nie. Jeszcze nam nie dokuczyli setnej części tego, co Niemcy. Wolności nieprzyjaciołmi nie jesteśmy; u nas każdy wolny, a przykład Chorwacyi wskazuje, że słowiańskiej swobodzie nie sprzeciwiamy się.

„Wszystkich Słowian pragniemy wolności, wolności Polaków i Rosyan także: a wtedy nie będziemy się lękali panslawizmu.

„Pansławizm z wolnością Słowian niezgodny. Jeden lud, jedna religia, jeden język, jeden car, jedna niewola.

„Nie będąc Słowianami, a kochając wolność, z panslawizmem sprzymierzać się nie możemy.

„Jeżeli Rosya napadnie, bronić się będziemy, a każdy nieprzyjaciel Rosyi naszym będzie sprzymierzeńcem.

„Śmiały Skobelew zobaczy węgierską rycerskość!“

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

TEATR.

Porucznik fiołkowy, komedya Mozera odegrana w niedzielę na dochód p. Bauman nie zachwyciła publiczności pomimo starannego tłumaczenia: trudno tchnąć dowcip, życie i werwę tam gdzie jej nie ma. Już to zwykle autorowie niemieccy nie umieją sobie pozyskać wzajemności kaprysnej Thalii. Wprawdzie zastępy pruskie zdobyły Paryż i nałożyły potężną kontrybucyę na wyrodzonych Francuzów, ale choćby zagarnęły całą Francyę aż po Pireneje, nie zdobędą ani dowcipu, ani lekkości, ani struktury komedyi francuzkiej. Różnica pomiędzy tą a niemiecką taka samą zachodzi, jak między szampanem a lagierbierem: pierwszym można się rozweselić, a drugim uśpić.

Porucznik też fiołkowy, wyjąwszy trzeciego aktu z egzecyrką, linkssiauem i cuśpajzem, wlecze się nudno i ciężko: niektóre sceny rozśmieszają, ale z niezgrabnością. niedźwiedzia, zabierającego się do kadryla Jedyne wrażenie jakie się wynosi ze sztuki, jest to, że nie ma jak pickelhauba, co w dzisiejszych czasach powszechnej służby wojskowej, może na młodzież oddziaływać zbawiennie.

Gra szła także ciężko, nie wiemy, czy powodem tego właściwość utworu, czy też brak czasu do wyuczenia się i wypróbowania. Pan Arwin grający główną rolę, usiłował wlać w nią życie, i mimo, że miał niepospolitej wielkości zeszyt do nauczenia się, trzymał się dobrze. Beneficyantka nie miała pola do popisu, chociaż do mówienia dużo — autor chciał stworzyć jakąś postać kapryśną, zagadkową, a zfabrykował nudną. Pan Frenkel pysznie grał forysica i z p. Zapolską kilkakrotnie otrzeźwiali znużoną publikę: pan Winiarski bardzo dobrze i z wielką prawdą oddał kaprala-instruktora: inni artyści, a nawet pułkownik grać co nie mieli. Sztuka ta zlokalizowana, ku czemu wybornie nadaje się trzeci akt, mogłaby daleko bardziej się spodobać, lecz trzebaby wszystko przerabiać od początku do końca, a więc może lepiej oryginalną sztukę napisać, osnutą na jednorocznej służbie i miłych stosunkach jednoraczniaków do kaprali *ex offo.*

X.

Biesiady Literackiej, *Treść:* Z Warszawy. — Macocha, opowiadanie A. F. — Listy z Zakątka, przez J. I. Kraszewskiego. — Po służbie na królewskim dworze, przez Wł. — Wykopaliska żmujdzkie. — Listy matki do matek. — Niegodny, powieść przez M. Ludolffa (d. c.). — Listy polityczne. — Kalendarzyk. — Odpowiedź. — Pytąnia. — Okruszyny. — Ze skarbca prawd. — Gazetka. — Sprawozdanie handlowe. — *Rysunki:* Jan Adam Skarbek Malczewski, stuletni starzec. — Po służbie na królewskim dworze (Obraz Müllera). — Wykopaliska na Żmujdzi (Rysował z natury Józef Ryszkiewicz). — Rebus. — „Dodatek powieściowy“, zawiera powieść: Zaraza w Marsylii, ark. 7.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Przed rozpoczęciem zapustowych feryj Rady Państwa, rząd austryacki złożył na stół Izby deputowanych ważny projekt do prawa celnego z nową taryfą i jej objaśnieniami. Zanim tę ważną sprawę rozbierzemy w naszym dzienniku, nadmieniamy, że nowa taryfa stanowić będzie obciążenie ludności kraju naszego. Gdy wskutek protekcyjnych dążeń dla wielkiego przemysłu austryackiego do porozumienia z Niemcami nie przyszło, wyrodziła się wojna ekonomiczna pomiędzy obu okręgami celnemi, uciążliwa dla ekonomicznego stanu naszego kraju, z powodu zatamowanego handlu zbożem i bydłem. Owocem tej wojny i potrzeby skarbowej czyli ceł finansowych jest nowa taryfa; stanowi ona podniesienie cła na wszystkie niemal przedmioty wielkiego przemysłu a przedewszystkiem tkaniny, zatem zdrożenie tych przedmiotów, jakoteż podniesienie cła na wyroby żelazne i na towary kolonialne.

Gdy wszakże Austrya wraz z Węgrami stanowi jeden okręg celny i jedne cła mają obowiązywać, a zbyt w Węgrzech zapewniony dla protegowanego przemysłu austryackiego — w drodze więc ustępstwa dla Węgier zaprowadzono cła wchodowe na zboże i podniesiono cło na bydło. Z tego i kraj nasz może korzystać. Aby jednak korzyść była rzeczywistą, a nie illuzoryczną, potrzeba, aby zboże rosyjskie nie szło przez Rumunią, która na mocy traktatu ma przywóz wolny zapewniony, czyli żeby, zostały zaprowadzone świadectwa proweniencyi, potrzeba również, aby przyczyniono się u nas wszelkiemi środkami do podniesienia chowu bydła — tak jak potrzeba znacznych ulg w taryfach kolejowych dla nafty, aby przemysł ten nie ucierpiał na podwójnem opodatkowaniu. Oto są ogólne widoki przyszłej taryfy celnej.

Oba rządy — austryacki i węgierski zapewniają, że zaprowadzeniem wynagrodzonej taryfy celnej, nie porzucono drogi traktatów handlowych, tylko wytknięto dla niej silne granice.

Telegramy zbożowe *„Gazety Lwowskiej“ z dnia 22 Lutego 1882 r.* Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr. 12·25 do 12·75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 procent 32·75 do 33·-- zł. Buda-Peszt: Pszenica 100 kilogr. (na jesień) 12·18 do 12·22 zł., rzepak (sierpień — wrzesień) —·— do 13·60 zł. Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień paźdz.) 221·25 m. żyto —·— m., spirytus 56·30 m., olej rzepakowy 47·50 m., — Szczecin: Pszenica —·— rzepik —·— — Paryż: mąki 159 kilogr. 63·25 fr. olej rzepakowy 70·75 fr., spirytus —·— fr. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. — Kolonia: Pszenica —·—.

Wypadki na poł. Monarchii.

Od czasu świetnej dla wojsk rozprawy pod Poljice, nie ma wiadomości o ważniejszych starciach. To natomiast pewne, że dzienniki gladstonowskie bardzo dobrze poinformowane o tem co zachodzi na południu, a w poglądach stojące zupełnie po stronie rosyjskiej, zapewniają, że oddziały powstańcze mnożą się — i to też pewnem, że pomimo zapewnień uspokajających ze strony urzędowej i pół-urzędowej, uruchomienie wojskowe dalej się rozwija, a na południu ma się obecnie znajdować 90 najdzielniejszych batalionów! Z Serajewa donoszą, że na Filidze, część miasta zewnętrzna, miejsce kąpieli i przechadzek, w dniu 14 b. m. ukazała się banda zbrojna powstańców od 80 do 100 ludzi licząca, która tak długo tam się zabawiała, aż z obozu wyruszył batalion na jej spędzenie. Wojska z Serajewa w miarę ich nadchodzenia ciągle idą ku Focsa, a około zdobytej Ledenicze w duiu 18 b. m. wielkie i krwawe było starcie.

— Z pod Trnovo zawiadamia urzędownie pułkownik Arlow, że rekonesanse wysłane na wschód i na północno-wschód od Bogoj, natknęły się w dniu 15 b. m. na oddział powstańców z 80 ludzi złożony. Po krótkiej strzelaninie, powstańcy cofnęli się ku Jahorina-Planina, i że według nadeszłych wiadomości, powstańcy zbierają się również na wzgórzach leżących na południe od Korjen-Planina.

— Z Risano zaś donoszą prywatnie, że d. 18 b. m. miało miejsce starcie pod Poljice, będące rezultatem strategicznych kombinacyj, w którem powstańcy, pomiędzy którymi znajdował się być może cały ich obóz z Ubli (Lipovac), zostali rozproszeni i uciekli ku Lakonic, zostawiwszy 120-tu zabitych. Strata wojska ma wynosić 2 zabitych a 12tu rannych. Morderczy ogień artyleryi, której działa żołnierze na ramionach podobno znosili, miał być główną przyczyną tych ogromnych strat powstańców. Z powodu zapadłego zmroku ścigani być nie mogli.

— Z Warszawy piszą, że w tamtejszych kołach wojskowych otwarcie mówi się o wojnie i o przygotowaniach do niej. Intendentura otrzymała rozkaz, aby w samej Warszawie wielkie składy urządzić, i do ich budowy mają niebawem przystąpić. Wychowańcom zaś najwyższej klasy szkoły gwardzistów, udzielono pozwolenie, aby się udali do Czarnogóry i wzięli udział w walkach tam zachodzących.

Korespondent do „Budapesti Hirlap“, który wraz z korespondentem petersburgskiego „Gołosu“ p. Michaiło Trofinic potrafił się dostać do powstańców w Ubli (Dalmacya) pod dowództwem starego Lipovaca, o którego liberalniejszym poglądzie na prowadzenie wojny już donosiliśmy, opisuje dla swego dziennika pobyt przez jedną noc w tym obozie. Lipovac miał być zawsze przeciwnym wojnie i za porozumieniem się z rządem austryackim. Teraz wszakże o niczem podobnem nie chce słyszeć. Oświadczył odwiedzającym go, że Dalmatyńcy wolność swą wywalczyć muszą, że kto ma serce i nędzę bliźniego czuje, ten obdarza ich z serca. Potężny car rosyjski zaopatrzył nas pieniędzmi i bronią, i gdy się pokażemy, żeśmy warci wolności, poszle do nas swoje wojska, które braci naszych Bulgarów już oswobodziły z pod tureckiego jarzma. Tymczasem książe Nikita przyrzekł nam że z wiosną (w porze pękania pączków) przychodzi nam z pomocą! Półwysep bałkański nie może być nikogo innego, jak tylko ludów bałkańskich, tak powiedział wielki wódz angielski Gladstone. W takim to kręgu szczerych uczuć, niezrozumiałych pojęć, poduszczań i illuzyj, obracają się najlepsi z przewódzców powstańczych.

— Na Metokią, która złożyła niedawno jenerałowi Joranovicsowi adres hołdowniczy, napadł jakiś oddział uzbrojony w nocy z 17 na 18 b. m., który straszną rzeź wyprawił i miejscowość podpalił. Jakkolwiek oddział został odparty i jedynastu zostawił trupów, trzydziestu mieszkańców zostało już wprzód zamordowanych, między nimi dziesięć kobiet i sześcioro dzieci. Polegli z oddziału napastniczego ośmiu miało na głowie czapki wojskowe czarnogórskie, z haftowanym na nich złotem herbem Czarnogóry i napisem „Nikola Pervi“.

— Z Bukaresztu donoszą nam, że w Ruszczuku całkiem po rossysku wygląda. Komitet panslawistyczny główny, którego tytuł: „Centralna kancellarya dalmacka“ został przeniesiony z Ruszczuku do Tyrnowy. W Warnie, Ruszczuku, Sofii i Belgradzie zostały zaprowadzone kancelarye filialne. — Klub szlachecki (Błahorodnoje Sobranie) w Odessie zakupił na rzecz kancellaryi centralnej dalmackiej drukarnię. Mowa zaś Skobelewa (paryzka do Serbów) rozszerzana jest w Bulgarii, Serbii, Czarnogórze i Bośnii w tysiącach i tysiącach egzemplarzy.

Rząd rumuński zakupuje w Rossyi konie dla swej armii.

Przegląd polityczny.

Czytamy w Gazecie Narodowej:

„Z Munkacza we Węgrzech donoszą, że prokuratorja państwa w Marmaroszy otrzymała telegraficzne polecenie do wytoczenia śledztwa przeciw gr. kat. ks. Janowi Rakowszkiemu, za współudział w agitacyach panslawistycznych i jako ajenta moskalofilskiego na Górne Węgry. Prokuratorya znalazła wiele listów i broszur, które dostarczają niewątpliwy dowód, że Rakowszki w najbliższych zostawał stosnnkach z Dobrjańskim i innymi galicyjskimi rusinami. Rakowszkiego pozostawiono na razie na wolnej stopie, miał jednak już umknąć, a żandarmerya nie może go wyśledzić.“

„Słowo“ donosi, że w piątek odbyła się rewizya u p. Pniewczulka, oficera rezerwowego we Lwowie; również odbyła się rewizya w słynnej drukarni p. Biłousa w Kołomyi, gdzie szukano jakiegoś „zagranicznego świaszczennika.“

W Skałachcie i Zbarażkie, według tegoż dziennika, wyjechała komisya sądowo-policyjna. — Zauważyć musimy tutaj, że „Słowo“ nazywa systematycznie aresztowanych w sprawie propagandy panslawistycznej „naszymi aresztowanymi,“ a księdza Naumowicza, „męczennikiem.“

Dzisiaj rozpoczęła Rada Państwa przerwane od tygodnia prace. Na porządku dziennym jest przedewszystkiem drugie czytanie ustawy o sądach wyjątkowych w Dalmacyi.

jącym każdego niezepsutego serca człowieka. Generał, poznawszy nas dwóch Polaków, wyciągnął ku nam ręce i z pewnem wzruszeniem powitał nas wyrazami, które każdego prawego Polaka zawsze prowadziły z odwagą naprzód wśród kul nieprzyjacielskich. Nasze też zwruszenie i łzy które nam w oczach zabłysły, mocno zakołatały do serca Generała; lecz opanowawszy czułość mu wrodzoną, machnął po wojskowemu ręką, którą uwolniliśmy z uścisków z gorącego serca płynących, i smutnym lecz jasnym głosem powiedział, że wielki mu daliśmy dowód przywiązania, przybywszy do łoża znękanego chorobą jego ciała.

Twarz Generała mocno się zmieniła i widocznie malują się na niej cierpienia fizyczne, ciało jego wynędzniało, lecz oczy jasno jeszcze błyszczą zapałem i dają dowód, że duch potężny żyje jeszcze w swej pokrywie trudami i znojami skruszonej. Po przywitaniu i zdaniu raportu Generał w takie odezwał się słowa: „Wasza gwiazda odrodzenia jeszcze nad wami niezeszła, lecz ja ją widzę zbliżającą się ku waszej Ojczyźnie, a daj Boże, abym jeszcze mógł doczekać i u was zwycięztwa prawdy. Francya wobec mnie postąpiła sobie niegościnnie i nie po rycersku, lecz uczyniłem dla niej to samo, cobym i dla Polski był uczynił. Owocem zaś mojego udziału bronienia tam republiki najechanej przez Niemców jest obecnie życie tejże w sercach narodu, a to mi wystarcza czuć zadowolnienie w sumieniu własnem, bo trzymałem się zasady bronienia wolności i odpłaciłem dług Narodowi francuskiemu za przelaną krew synów Francyi pod Montebello i Solferino.— Co do mnie i moich nieczuję już na sumieniu ciążącego długu wobec Francyi i życzę jej jaknajlepiej, byle niechciała przeniewierzyć się zasadzie, że wolność należy się wszystkim narodom, a własność każdego powinna być świętą dla wszystkich. Wy Polacy jesteście narodem materyalnie biednym i lud macie ciemny umysłowo, ale za to jesteście bogatszymi od Francyi w serca chrześcijańskie i w poczucie prawdziwej wolności, przeto macie prawdziwy patryotyzm i musicie zwyciężyć, bylebyście żyli solidarnie wiarą, nadzieją i miłością, a niekłaniali się innym bogom jak tylko swojemu Stwórcy, który naszej zagłady tak samo nie dopuści jak i niedopuścił zagłady Włochów, którzy nie mniej jak i Wy oddawali przez wieki na ołtarz Ojczyzny krocie męczenników i ofiar w obronie Ojczyzny i wolności i to z najszlachetniejszych synów ukochanej Italii.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zdaje się że ustawa będzie bezzwłocznie uchwaloną, bo wymaga tego położenie chwili, chybaby centralistyczne principienrejtery chwycić się chcieli formalistycznej natury kolizyi zachodzącej między projektowaną ustawą a artykułem 2gim ustaw zasadniczych.

Debaty szczegółowe nad budżetem zajmą jeszcze 8 do 10 posiedzeń.

W tym jeszcze tygodniu ma się zebrać komisya parlamentarna prawicy, celem ułożenia programu pracy na dalszy ciąg bieżącej sesyi. Ogólnem jest przekonanie, że po załatwieniu budżetu i kilku mniejszych, lecz nagłych spraw, postawiony zostanie na porządku dziennym wniosek Zeithammera o reformie wyborczej, a zaraz potem ustawa o nowej taryfie celnej. *Presse* dowiaduje się, że wielu posłów prawicy domaga się załatwienia w tej jeszcze sesyi ustawy przemysłowej.

Prezes Koła polskiego przyjmował onegdaj deputacye przemysłowców lwowskich i krakowskich, w sprawie nowej ustawy przemysłowej. Deputacya krakowska składa się z pp. Bruśnickiego, Głowackiego i Checińskiego. Pan Grocholski imieniem Koła polskiego obiecał popierać wręczone sobie petycye w Izbie deputowanych Rady państwa.

W sprawie agitacyi „Deutscher Schulverein“ a na Węgrzech na znaną czytelnikom naszym interpelacyą deputowanego Hermana, dał d. 20 bm. prezes ministrów Tisza następującą odpowiedź:

„O agitacyi tej rządowi naturalnie wiadomo. Urzędowej wiadomości o niej nie ma i nie będzie jej żądać, ponieważ nie jest ona działalnością rządową, ale czysto i jedynie działalnością prywatną, na społecznem polu, samo pytanie o nią, nosiłoby na sobie pozór mieszania się w sprawy wewnętrzne innego państwa. — Rząd tego potężnego narodu, z którym w przyjacielskich zostajemy stosunkach, zanadto zna istotny stan rzeczy, aby mógł potakiwać tej działalności, ja więc wypowiem tylko osobiste zapatrywanie, jakie wobec niej jest zadanie nietylko rządu, lecz nas wszystkich.

„Pierwszem według mnie zadaniem jest nie dać się sprowadzić z drogi, którą postępujemy, która jest dobrem prawem każdego państwa, a tą jest nie abyśmy ludności innojęzykowej nie uciskali, czegośmy nigdy nie czynili, ale abyśmy dla ludności każdego języka, magyarskiej, saskiej, czy należącej do innej narodowości tego kraju, stanowili prawa jednostajne, konieczne z punktu życia państwowego; nawzajem nic nie zboczyć przez żadną prowokacyę z drogi obranej, aby wszelkie dążenia narodowościowe, z warunkami życia państwowego niesprzeczne, nie hamować, lecz przeciwnie ich rozwój serdecznie i z radością podtrzymywać.

„Drugiem, już wszystkich zadaniem, aby w błąd wprowadzonych przez zręczną agitacyę, oświecać o prawdzie fałszowanej, o faktach przekręcanych. Sądzę, że wobec istniejących faktów a bezzasadności fałszów, jeśli wszyscy spełniamy swój obowiązek, powiedzie nam się dziś oszukanych — pomiędzy nimi i niepoślednich ludzi — od agitacyi odwrócić. Niejednokrotnie starano się już pobudzić przeciw nam nienawiść w niemieckim narodzie — przynajmniej 3 razy od 1867 r. Podług mojego przekonania, nie powiodło się to za każdą razą dla tego, że węgierska polityka, którą poważyłem się powyżej określić: nie pozwoliła ani zastraszyć się, ani pociągnąć do nadużycia.

Po skreśleniu tego, co w tym kierunku tak osoby urzędowe jak prywatne zdziałać mogą, p. Tisza dodał: *Być może są tam (w Niemczech) są i tutaj tacy, którzy mają zadanie, aby istniejące dobre stosunki między Monarchią a mocarstwem Niemieckiem podżegając namiętności ludowe zburzyć. Lecz przekonany jestem, że jak na nas, to nie podziała, tak nie podziała i na wielkiego męża stanu, który tamtego mocarstwa sprawy prowadzi, mocarstwa, którego przyjaźń w dzisiejszych okolicznościach, sądzę, nie jest bez ceny.*

My spełniemy nasze zadanie, a nie uważam za stosowne, aby rząd zdawał z tego sprawę, gdyż o krokach naszych czyny będą świadczyć.

Jak interpellant, tak i cała Izba odpowiedź tę, przerywaną oklaskami, przyjęła do wiadomości.

Rząd rosyjski ogłosił następujące oświadczenie w „Prawit. Wiestniku“ z powodu mowy Skobelewa:

„Wskutek mowy paryskiej Skobelewa pojawiły się niepokojące pogłoski, które wszakże nie są uzasadnione. Prywatne odzywania się osób przez rząd nieupoważnionych, nie mogą oczywiście żadnego wywrzeć wpływu na tok ogólny naszej polityki zagranicznej, ani zmienić naszych dobrych stosunków z sąsiedniemi mocarstwami, które opierają się tak na przyjacielskich związkach głów ukoronowanych między sobą i na jasnem zrozumieniu interesów ludów, jak na wzajemnem ścisłem wykonywaniu istniejących traktatów.“

„Journal de St. Petersbourg“ zaś powiada: „Mowa Skobelewa stała się przedmiotem licznych komentarzy. Prasa zagraniczna zapomina o zasadach Cesarza wyrażonych uroczyście przy wstąpieniu na tron, które zapowiadały politykę szanującą uświęcone tradycyą węzły przyjaźni i wierności, pragnącą pokoju a poświęconą głównie rozwojowi stosunków ekonomicznych i społecznych Rosyi. Takie przez samego Cesarza w uroczystej chwili wyrzeczone słowa wyłączają wszelkie powątpiewanie o ich prawdziwości i szczerości. Rosyjska polityka postępuje dotąd i wytrwa na odpowiedniej drodze spełniania jasno wypowiedzianej najwyższej woli cesarskiej.“

Nie zadajemy sobie bynajmniej trudu, by rozbierać te dwa oświadczenia rządu rosyjskiego, podyktowane potrzebą dyplomatyczną. Niepowstrzymały one też Skobelewa, że miał dalszą mowę do deputacyi młodzieży bulgarskiej w Paryżu, której treść uznała tym razem „France“ za stosowne utrzymać w tajemnicy. Z Paryża udać się miał Skobelew do Londynu. W Paryżu, jak utrzymują, działał w porozumieniu z Gambettą, w Londynie zaś nie będzie zapewne od tego p. Gladstone; wreszcie donoszą, że Skobelew zapowiedział swoje przybycie do Cetynii zapewnie na szklankę wina dalmatyńskiego.

Sejm pruski obradować ma w poniedziałek nad projektem kościelno-politycznej ustawy. Z projektu rządowego utrzymało się bardzo mało postanowień w komisyi. Charakterystycznem jest, że min. Gossler ponownie w komisyi rozwodził się o „tak zwanej sprawie polskiej.“ Czyżby to miało być demonstracyą możności utrudnienia lubj ułatwienia rozwiązania tej sprawy w rękach pruskich?

Dzisiaj roztrząsane być mają również w francuskiej Izbie deputowanych ważne kwestye mianowicie sprawa wydalenia Ławrowa poruszona przez deputowanego Clovis Hugues i interpelacye dep. Delafosse w sprawie wschodniej.

Odpowiedź ministerstwa rzuci zapewnie światło na stanowisko nowego gabinetu paryskiego wobec zaogniającej się sprawy wschodniej.

Sprawa egipska jest ciągle przedmiotem not dyplomatycznych.

Z Londynu donoszą, że z inicyatywy Austryi przygotowują mocarstwa odpowiedź na równobrzmiące noty Anglii i Francyi, W odpowiedzi tej ma być szczególnie podniesionym fakt, że żadne pojedyncze mocarstwo nie ma prawa interwencyi specyalnej w sprawach Egiptu.

W parlamencie angielskim po burzliwej dyskusyi przyjęto wniosek Gladstona żądający przystąpienia do szczegółowych obrad nad uchwałą, zaprowadzającą nowy regulamin dla Izby. Wnioskodawca modyfikuje swój pierwotny wniosek w ten sposób, że zamknięcie dyskusyi, jeżeli sprzeciwia mu się mniej niż 40 posłów, musi otrzymać najmniej sto głosów, ażeby mogło stać się uchwałą. Opozycya wnosi poprawkę: zamykanie dyskusyi w skutek uchwały większości jest niedopuszczalne.

W rumuńskiej Izbie deputowanych interpelował Pantazi Ghika rząd, jak się zachowa wobec mowy rosyjskiego jen. konsula w Sofii, Hitrowo, który napadłszy na Austro-Węgry utrzymywał, że Rumunia należy do Słowian. Minister spraw zewn. Statesco odparł, że rząd może tylko odpowiedzieć: „iż Rumunia należy do Rumunów“. Odpowiedź tę przyjęto z głośnym wyrazem zadowolenia.

NADESŁANE.

W sprawie wielkiej loteryi fantowej Jarosławskiej, pod protektoratem Jej Ekscelencyi Zofii hr. Siemieńskiej-Lewickiej urządzonej, z której czysty dochód przeznaczony na odrestaurowanie kościoła N. P. Maryi w Jarosławiu.

Kościół N. P. Maryi w Jarosławiu, słynny jako miejsce cudowne w całej Polsce, należący bezsprzecznie do najwspanialszych kościołów w naszym kraju, w braku odpowiednich funduszów do odrestaurowania takowego, był blizkim upadku. Wprawdzie przed runięciem już go należycie zabezpieczono; ale do zupełnego odrestaurowania takowego, pod względom architektonicznym i dekoracyjnym, trzeba jeszcze znacznych kapitałów.

Według preliminarza, sporządzonego dnia 25 marca 1881 r. przez Wp. Prylińskiego, artystę-architektę Krakowskiego, do należytego zabezpieczenia pomienionego kościoła, pod względem konstrukcyi i konserwacyi, potrzeba kwoty 30.434 złr. a. w. Prócz tego okazuje się potrzeba przynajmniej 10.000 złr., do odnowienia znajdujących się wewnątrz kościoła rzeźb i malowideł, artystyczną wartość mających.

W uznaniu koniecznej potrzeby tych robót restauracyjnych, Jego Cesarsko Królewska Apostolska Mość Najwyższem postanowieniem, z dnia 4go czerwca 1880 r., zezwolić raczył na urządzenie wielkiej loteryi fantowej, a w myśl rozporządzenia Jego Ekscelencyi p. Ministra skarbu w porozumienin z Wys. c. k. Ministerstwem spraw wewnętrznych i oświaty, z dnia 2go stycznia 1881 r., l. 40.151, uchwalił komitet, nowo zawiązany, w celu ukończenia rozpoczętej odbudowy kościoła N. P. Maryi, na walnem zgromadzeniu, dnia 3 lutego 1881 roku, by ciągnienie losów tej loteryi odbyło się pod nadzorem miejscowej Władzy politycznej nieodwołalnie *dnia 9 września 1882 r.*

Aby odbiorcy losów nie ponieśli żadnego uszczerbku, odkupiono 113 sztuk skradzionych fantów za pieniądze, przez konwent OO. Dominikanów i łaskawych protektorów w tym celu złożone.

Loterya ta, uposażona nader cennymi darami Ojca Świętego, Najjaśniejszych Państwa, Członków panującego Domu Cesarskiego, wysokich Dostojników duchownych i świeckich, składa się — prócz wymienionych na losach 10 głównych wygranych — nadto z 3.000 do wygrania przeznaczouych przedmiotów niezwykłej piękności i wartości.

Piękny cel powoduje podpisany komitet do polecenia losów tej loteryi P. T. Publiczności; każdy bowiem odbiorca losów może mieć prócz nadziei wygrania pięknego i kosztownego upominku, to błogie zadosyćuczynienie, że groszem, przez niego ofiarowanym, ratować się będzie od zniszczenia drogocenne pamiątki narodowe, na które przodkowie nasi nie szczędzili znacznych kapitałów.

Ponieważ z wysyłki, uskutecznionej w 1880 r. przeważnie za łaskawem pośrednictwem Świetnych Wydziałów Rad powiatowych, zalega jeszcze u osób i w różnych urzędach 18.104 sztuk losów loteryi fantowej, uprasza się o jak najspiesznie jsze nadesłanie pieniędzy za sprzedane losy i zwrot reszty niesprzedanych losów, gdyby rozsprzedaż takowych nie była możliwą, a to w tym celu, by je gdzieindziej spieniężyć było można, ponieważ nieodwołalny termin ciągnienia się zbliża.

Jarosław, dnia 16 lutego 1882 r.

Komitet restauracyi kościoła N. P. Maryi:

Zofia hr. Siemieńska-Lewicka. *Stef. hr. Zamoyski,* prezes.

Ks. Jędrzej Górnisiewicz, przewod. Wydz. kom. *Karol Bartoszewski,* członek kom.

KRONIKA.

Kraków 23 lutego 1882.

Przeciw konfiskacie Numeru 16 „Gazety Krakowskiej“ wnieliśmy opozycyę czyli tak zwany „Sprzeciw“. Wskutek tego wyznaczył c. k. Sąd krajowy karny termin do rozprawy opozycyjnej, która odbędzie się d. 25 b. m. t. j. w sobotę o godz. 9tej rano.

W sobotę, jako w 51 rocznicę bitwy Grochowskiej, odprawionem będzie w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne, za poległych w 1831 r.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy jenerała Jeziorańskiego, odbędzie się w poniedziałek o god. 11 rano, w kościele OO. Dominikanów.

Kronika żałobna. W Poznaniu w d. 19 b. m. zmarł historyk dr. St. Warnka w wieku lat 36. Ś. p. Stanisław urodził się w dniu 15 listopada 1845 r. w Łabiszynie. Wychowanie pierwiastkowe otrzymał w domu rodzicielskim, następnie wstąpił do gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, zkąd wprost z ławy szkolnej w 1863 r. udał się do Kongresówki i zaciągnął się w szeregi powstańcze oddziału Jounga. Po rozbiciu oddziału i morderczej bitwie pod Brodowem, w której zginął brat jego cioteczny Karol, syn śp. dr. K. Libelta, powrócił znękany, z rozbitem zdrowiem do Poznania. Nie mogąc jednak być przyjętym nazad do tamtejszego gimnazyum, udał się do Ostrowa, poczem otrzymawszy maturę, wstąpił na uniwersytet wrocławski; gdzie poświęcał się głównie historyi i jeografii. Z Wrocławia przeniósł się na uniwersytet berliński i w r. 1867 doktoryzował się. Rok kandydatury odbył w poznańskiem gimnazyum św. Maryi Magdaleny i pozostawał do r. 1875, jako nauczyciel nadzwyczajny, zadziwiając uczniów świetnością wykładu. W r. 1875, wiedząc, że w księstwie przy praktykowanym systemie, nie otrzyma stałej posady, przyjął w Lipsku miejsce nauczyciela jeografii w szkole handlowej miejskiej, sposobiąc się do zajęcia katedry jeografii w uniwersytecie lwowskim. Ale los chciał inaczej. W roku 1879 tknięty chorobą piersiową, zmuszony był usunąć się z Lipska. Mimo to jednakże nie przestał pracować nad sobą. Nękany i trawiony smutną chorobą, pracował całemi dniami, nie wypuszczając pióra z ręki. Artykuły jego były nader cenne, a ilość ich bardzo znaczna. Brak miejsca nie pozwala nam na notowanie prac zmarłego. Niepodobna nam wszakże przemilczeć o dziele p. t. Zasługi Joachima Lelewela na polu geografii, wydanem w r. 1878 i przyjętem przez krytykę z wielkiem zajęciem.

(S.) **W korowodzie** urządzonym dnia 17 b. m. na cześć Szanownego Prezydenta Miasta, brała udział muzyka „Stowarzyszenia weteranów“. Słyszeliśmy już kilkakrotnie tę kapelę grającą i mimo niektórych braków, jakie jeszcze zauważaliśmy, śmiało twierdzimy, iż przy poparciu ze strony miasta i obywateli, może z czasem orkiestra ta stać się stałą orkiestrą miejską, której brak tak dotkliwie u nas ciągle się czuć daje.

Komitet balu, który odbył się w dniu 25 stycznia b. r. w sali hotelu Saskiego dla pomnożenia funduszów na pomnik Mickiewicza, nadesłał nam sprawozdanie. Podaje ono do wiadomości publicznej, że ogólny dochód z balu wynosił . . . 2438 złr. 68 c.
po strąceniu zaś wydatków . 736 „ 10 „
pozostaje czysty dochód . . 1702 złr. 58 c.
którą to kwotę w tutejszej Kasie oszczędności na książeczkę Nr. 49580 umieszczono.

Echa karnawałowe. Do licznych i ochoczych balów i zabaw w naszem mieście, zaliczyć musimy jeszcze wieczorek urządzony na dworcu kolei północnej w Krakowie staraniem urzędników kolejowych pod przewodnictwem naczelnika stacyi p. Grychowskiego.

Łączność i harmonia panująca pomiędzy uczestnikami zabawy, pomimo iż wielu znajdowało się obcokrajowców, miłe sprawiały wrażenie i były wymownym dowodem, jak właściwie umiemy odgrywać rolę gospodarzy w naszym kraju względem obcych żywiołów. Dawniej urzędnicy kolei północnej tworzyli jakby odrębną kolonię, nie mającą najmniejszej łączności z miastem; wielu z nich, chociaż władali językiem polskim, zapewne ze względu wyższej polityki, nie zdradzali się z tą umiejętnością. Dziś z objęciem dyrekcyi stacyi przez rodaka, zmieniła się postać rzeczy — mowa polska zyskała przynależne sobie stanowisko.

Przy tak zmienionych okolicznościach stracił i bal kolejowy dawną tradycyjną cechę niemiecką; w mazurze, do którego stanęło 40 par, brzmiała komenda polska a szeregi tańczących wzmocnił zastęp przeszło 20 osób, przybyłych z Oświęcima, dawniejszego miejsca urzędowania dzisiejszego naczelnika stacyi kolejowej w Krakowie.

Teatrzyk w Podgórzu ściąga ciągle liczną i intelligentną publiczność. Część muzyczna programu pod dobrem kierownictwem dyrektora towarzystwa a zarazem zdolnego dyrygenta, może zadowolnić nawet i wybredniejszych słuchaczy. Tenor o wcale ładnym głosie, silny sopran, zabawny baso-buffo, jakkolwiek nie zbyt muzykalni — słuchają uważnie batuty dyrektorskiej i czynią zadość względnym wymaganiom. Każdy musi podziwiać pracę kierownika, który z materyału nie zupełnie wdzięcznego, a przynajmniej surowego, wydobywa bardzo przyzwoitą i sympatyczną całość. W personalu dramatycznym wyróżniają się pochlebnie: p. Narkiewicz, państwo Drzewscy, p. Stanisławska, pani Popiel, p. Zawadzki i p. Kiciński. Jesteśmy pewni, że dobry reżyser, poruszając umiejętnie temi siłami, mógłby otrzymać wcale dodatnie rezultaty. Słowem, towarzystwo liryczno-dramatyczne p. Lasockiego zasługuje na poparcie ze strony publiczności.

Z Wieliczki. W dniu 17 b. m. w nocy wybuchł u nas pożar około koszar nad „Górskiem“. Jak zawsze, dzielni nasi strażacy natychmiast pospieszyli z pomocą. Dwóch z nich: p. Burzyński i Harlënder z narażeniem własnego życia starali się opanować ogień. Niemniej p. Reiche, rotmistrz tutejszej załogi ułanów, pojął swój obowiązek i wysłał swoich ludzi z przyrządami do gaszenia, sam przybywszy na miejsce wypadku. Wobec takiego ratunku, nieszczęście ograniczyło się do zniszczenia jednego tylko domu.

* * *

(K.) **Wadowice** 18 lutego. Od kilka dni mamy tu w mieście naszem cały szereg zabaw tańcujących, który w dniu 11 b. m. rozpoczął się balem obywateli wiejskich, urządzonym z wielkim komfortem i wystawą; następnie odbył się 12 b. m. bal straży ochotniczej ogniowej, dalej 13 b. m. bal sierżantów i wachmistrzów tutejszej załogi, potem 14 b. m. bal prywatny u tutejszego podpułkownika, następnie 15 b. m. bal kasynowy, wreszcie 16 b. m. bal poruczników tutejszych. Na każdym z tych bali tańczono po 2 mazury, każdy trwał blisko do 8 rano — i aranżowano wyłącznie po polsku, w czem nie mała zasługa niezmordowanych pp. Ch. i F., którzy z wielką znajomością tańce prowadzili prawie na każdym z tych bali, ze swego zadania z wielkim uznaniem się wywiązali i wszystkim gościom, tak miejskim jak i z okolic przybyłym, pobyt uprzyjemnili — za co serdeczne niech im będą dzięki.

W Przemyślu dnia 17 b. m. toczyła się przed sądem przysięgłych sprawa 68-letniego księdza Jana Lienkiewicza z Lubień, który podburzał wieśniaków przeciw Polakom i właścicielom ziemskim, zapewniając ich, że lepiejby im się działo w Rosyi, jak w Austryi. Wychwalał przed nimi rząd rosyjski i to twierdził, że z łaski i woli Bożej panuje nad nimi car rosyjski, aczkolwiek w rzeczywistości pod innem żyją panowaniem. Bezustannie tylko rosyjskiego cara przed nimi wynosił, który jak bohater na coraz większe niebezpieczeństwa życie swe wystawia, podczas gdy cesarz austryacki cały niby ciężar rządu na Radę państwa zwala. Po wysłuchaniu świadków potwierdzających zarzuty, Sąd przysięgłych nie uznał zbrodni zakłócenia spokojności publicznej, lecz tylko występek z §. 302 ustawy karnej, to jest chęć uchybienia władzy, poczem kolegium sądowe zasądziło oskarżonego na 14 dni więzienia, przeciw czemu wniósł prokurator odwołanie.

Rada powiatowa w Żółkwi, do której, jak wiadomo, wskutek apatyi mieszkańców, zostało wybranych kilku panslawistów, mogących mieć szkodliwy wpływ na włościan ruskich, po całorocznych protestacyach przeciw wyborom,

ostatecznie się ukonstytowała. Prezesem wybrany p. Głogowski, zastępcą p. Diedzicki (zapewne były redaktor „Słowa“), do wydziału powiatowego: pp. Drymalik, ks. Decykiewicz, Bojko, Lippinert i Weigert.

„Słowo“ donosi, że metropolita arcybiskup lwowski złożył cesarzowi na audyencyi memoryał, w sprawie poprawy bytu materyalnego duchowieństwa unickiego w Galicyi i Bukowinie. Cesarz miał wyrazić, że istotnie zająć się wypada poprawą bytu kleru w Galicyi i Bukowinie i polecił memoryał ułożyć ministrowi oświaty i wyznań.

Gazeta lwowska donosi o zamknięciu czytelni w Czerchowie (powiat Samborski), gdyż posiadała w bibliotece swej książki treści szkodliwej, zabronione przez Radę szkolną.

Nadmieniamy na tem miejscu, że w pismach ruskich w każdym numerze znajdujemy wiadomość o otwieraniu czytelni ruskich, daj Boże, aby niezarażonych od początku duchem propagandy moskiewskiej.

Wizyta u otca Naumowycza. „Słowo“ donosi, że w niedzielę chłopi z Podbereżec i trzech sąsiednich wsi, odwidzili w kryminale „stradalca“ (męczennika) otca Naumowycza. Według „Słowa“, cisnęli się do jego kolan, prosząc o błogosławieństwo, czego im, rozumie się „stradalec“ nie odmówił. „Słowo“ kończy sprawozdanie: „Ziarno nie padło na kamień“.

Wyrok sądowy w procesie adwokata Duverdy przeciw Zoli o nadużycie nazwiska został już ogłoszony; autor „Łyków“ skazany został na wymazanie tego nazwiska ze swej powieści w przeciągu dni ośmiu. Na wypadek gdyby drukarz i autor zobowiązania tego nie wypełnili, winni po 100 franków dziennie płacić kary panu Duverdy. Nazwisko ma być zupełnie zmienione i nie może być nawet zachowane ze zmienioną ortografią.

Repertoar.

Sobota dnia 25 lutego: „Paragraf 47“, kom. w 5ciu akt. Bellot'a, po zaz pierwszy (Benefis Adeli Żelazowskiej).

Niedziela dnia 26 lutego: „Kościuszko pod Racławicami, po raz 41szy.

Teatr. W przyszłą sobotę przedstawioną będzie na benefis pani Żelazowskiej nowa komedya Belota w 5 aktach pod nazwą *„§ 47“*; sztuka ta, w której najlepsze siły tutejszej sceny wezmą udział, dawaną była świeżo z wielkiem powodzeniem we Lwowie i w Wiedniu.

Sprostowanie. W ostatnim numerze „Gazety Krak.“, w artykule: *Akademiczeskij Krużok* (kolumna 3), w wierszu piątym, należy czytać J. M. Rektor Piętak.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 23 lutego. Towarzystwo kredytowe ukończyło obrady. Wnioski o rozszerzenie kredytu na $^3/_5$ wartości hipoteki i inne, odesłano do komisyi, która jeśli uzna potrzebę, wniesie zwołanie nadzwyczajnego zgromadzenia członków dyrekcyi i rady nadzorczej.

Wiedeń 23 lutego. (Raport urzędowy). Komenda miejscowa z „Pracy“ doniosła 18 b. m.: Bandy powstańcze ciągną w kierunku Orahowicy. Około 60 powstańców uderzyło wieczór na straż przednią z Ranjenkuli; zostali jednak odparci. Pochód rekonesansowy d. 19go b. m. znalazł Orchowicę nie obsadzoną, strzelano jednak wieczór do patroli polowych. Na doniesienie komendy miejscowej z Tarczyna i Koniszczy, że powstańcy z Dzepe zagrażają bezpieczeństwu na drodze prowadzącej przez równinę Iwanu, komenda jeneralna w Serajewie stosowne poczyniła kroki. Donoszą, że 20 b. m. tłumy powstańców pociągnęły dalej od Tinowy w stronę zachodnio-południową.

Wiedeń 23 lutego. Na posiedzeniu Izby deputowanych poświęcił prezes gorące wspomnienie zmarłemu dep. Friedmannowi. Minister obrony krajowej wnosi kredyt dodatkowy 120,000 złr. na zapomogi dla rodzin powołanych pod broń rezerwistów i landwerzystów; Ks. Lobkowitz składa ślubowanie w języku czeskim. Petycyę zjazdu przemysłowców w Wiedniu o zmianę taryfy cłowej przydzielono komisyi cłowej. Dep. Roser i towarzysze wnoszą, aby wydział do ustawy karnej zdał sprawę, czy i pod jakiemi warunkami możnaby wynagradzać z funduszów publicznych szkodę osobom niewinuie skazanym. Nastąpiła dyskusya nad zaprowadzeniem sądów wyjątkowych w Dalmacyi. Ustawa przyjętą została 262 głosami przeciw 6.

Berlin 23 lutego. Natychmiastowe zawezwanie Skobelewa do Petersburga, nastąpiło wskutek interwencyi dworu tutejszego. *„Post“* przedstawia bardzo pesymistycznie położenie Rosyi, podnosi zupełną nieporadność panującego i twierdzi, że prędzej lub później panslawizm lub nihilizm rozsadzi ten kolos. Niemcy mogą tylko zająć stanowisko wyczekujące i skupiać swe siły.

Berlin 23 lutego. Utrzymują, że Skobelew w Londynie.

Petersburg 23 lutego. *Nowoje Wremia* sądzi, że jenerał przemawiał w charakterze osoby prywatnej i człowieka honoru. Do młodzieży należy przemawiać z zapałem.

Petersburg 23 lutego. Utrzymują tu, że Cesarz przesłał Skobelewowi rozkaz, aby natychmiast powrócił do Petersburga. Spodziewają się tu wkrótce przybycia Skobelewa. Będzie się musiał usprawiedliwić ze swego wystąpienia w Paryżu.

Paryż 23 lutego. Dzienniki francuskie uważają całe zajście ze Skobelewem za załatwione przez to, iż rząd rosyjski wyparł się go. Nawet organa Gambetty ganią postępowanie Skobelewa.

Paryż 23 lutego. Dziennik urzędowy donosi, że Roustan został mianowaay posłem w Waszyngtonie, a prefekt Cambon posłem w Tunisie.

Londyn 23 lutego. Skoro Gladstone oświadczył, że należy pozostawić opozycyi przedsięwzięcie stosownych kroków przeciw Bradloughowi przyjęła Izba niższa 291 głosami przeciw 83 wniosek żądający wydalenia Bradlougha z Izby. Zarządzono wybór nowy na miejsce Bradlougha. Bradlaugh opuścił Izbę.

Paryż 22 lutego. *Journal Officiel* donosi, że de Noailles został mianowany ambasadorem w Londynie a Tissot w Konstantynopolu.

Konstantynopol 22 lutego. Niemcy wypowiedziały taryfę dodatkową do traktatu handlowego niemiecko-tureckiego.

Konstantynopol 22 lutego. Tissot i Dufferin dali 21 b. m. Assimowi baszy ustnie równobrzmiącą odpowiedź na notę Turcyi, żądającą wyjaśnień względem zamiarów Francyi i Anglii w sprawie Egiptu. W odpowiedzi oświadczają, że w bezpośredniem udzieleniu noty Kedywowi nic nie ma nadzwyczajnego; było to krokiem przedwstępnym, praktykowanym w rozlicznych przypadkach. Jeśliby sobie Porta życzyła, to udzieli jej nadto Francya i Anglia treść noty na dowód, że nie myślały nigdy zaprzeczać Sułtanowi praw zwierzchnictwa nad Egiptem.

Berlin 22 lutego. Nie ulega kwestyi, że z powodu wyzywającej mowy czynnego w służbie jen. Skobelewa, poczynione będą u rządu rosyjskiego przedstawienia, czego się też domaga opinia publiczna w Niemczech.

Kursa telegraficzne z d. 23 lutego 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 73·75. Renta srebrna 75·10. Renta złota 91.95. 6% Renta złota węgierska 117·80 Losy z r. 1860 127·80. Akcye banku narodowego 814·— Akcye kredyt. 293·—. Londyn 120·40. Srebro —·—. Napoleony 9·53 Lombardy 126·25. Losy z roku 1864 171·25. Akcye kolei Karola Ludw. 288·—. Akcye Lwow. Czerniow. 168·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 156·—. Akcye Anglo-Banku 112·—. Oblig. indem. galicyjsk. 99—. Losy prem. węgierskie 113·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 137·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 199·50. 6% Listy zast. hipoteczne 100·50. Marki 58·80. Ruble 120·25. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·25. Akcye Siedmiogr. —·— N. Renta pap. 87.60.

Usposobienie giełdy: słabe.

OGŁOSZENIA.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**